

## Słuchanie młodych

### Wprowadzenie - Punkt wyjścia: dwa doświadczenia

---

*„Pierwszą przysługą, jaką jesteśmy winni naszemu bliźniemu, jest słuchanie go: tak jak Boża miłość zaczyna się od słuchania Jego Słowa. Tak więc początkiem miłości względem brata jest umiejętność słuchania go. Bóg nie tylko daje nam Swoje Słowo, ale także chce nas słuchać. Podobnie jest dziełem bożym zdolność słuchania swojego brata. Chrześcijanie, a zwłaszcza kaznodzieje, kiedy znajdują się w jego obecności, często wierzą, że zawsze muszą „ofiarować” coś innym. Uważają to za swoje jedyne zadanie, zapominając tym samym, że słuchanie może być służbą o wiele większą niż mówienie. Wielu ludzi szuka kogoś, kto byłby gotowy ich słuchać, ale nie znajdują go wśród chrześcijan, ponieważ oni mówią również tam, gdzie powinni słuchać... Ci, którzy nie potrafią słuchać długo i cierpliwie, będą mówić bez zwracania na drugiego uwagi, aż wreszcie przestaną go zauważać. Kto wierzy, że jego czas jest zbyt cenny, by stracić go na słuchanie bliźniego, nie będzie miał nigdy czasu dla Boga i dla swojego brata, lecz tylko czas dla siebie, dla własnych słów i dla swoich planów.”*

Dietrich Bonhoeffer 1938

Wierzę, że Pan poprosił mnie, abym przyłączyła się do tej służby SŁUCHANIA, kiedy wiele lat temu przeżyłam moją pierwszą zmianę domu i poszłam żyć „do wspólnoty formacyjnej” w postulacie. To 4-letnie doświadczenie zmusiło mnie do oddania przestrzeni i czasu innym. Nie dlatego, że wcześniej nie poświęcałam swojego czasu na słuchanie, bo często zdarzało mi się gromadzić doświadczenie młodych, których spotykałam, ale dlatego, że rozumiałam, że to nowe posłuszeństwo wymaga ode mnie wejścia na inny poziom, wymaga przeskoku jakości. Musiałam słuchać nie tego, „co”, ale tego, jak, nie „rzeczy, które należałoby zrobić”, ale wewnętrznych poruszeń, ciszy bez nazwy i niewypowiedzianych pragnień dziewcząt, które spotykałam i które poprosiły mnie o szczególne zainteresowanie.

Otworzył się dla mnie ten wielki wymiar, właśnie w ten sposób, to stał się moim powołaniem, na które nie wiem, czy właściwie odpowiedziałam. Dzisiaj uświadamiam sobie, że to powołanie jest częścią mnie i że Pan prosi mnie, abym je coraz bardziej rozwijała. Świadomość, że słuchanie, to nie tylko postawa, ale konieczny warunek, pomaga mi wybrać je jako coś niesamowicie ważnego, pośród wielu obowiązków, działań, wydarzeń, programów, terminów, które obecnie wypełniają cały mój dzień i listę rzeczy do zrobienia!

Próbowałam sobie zadać pytanie, w jaki sposób mogłabym podsumować to doświadczenie słuchania jednym słowem lub obrazem. Wybrałam ikonę reprezentującą „Kobietę ciszy” - Maryję. Ikona ta datuje się na XII i XIII wiek i znaleziona została w jaskini w okolicy Faras (w Egipcie). Należy do ikon koptyjskich, charakteryzujących się stylistycznie otwartymi i bardzo dużymi oczami. To co boskie, słucha oczami, rozumie innych i świat poprzez spojrzenie.

Jest to obraz bardzo dla mnie drogi, bardziej niż obraz jest przestrzenią, w której Bóg się objawia. Cechą charakterystyczną ikon jest to, że nie są one jedynie odzwierciedleniem boskości, ale dzięki tajemnicy wcielenia Chrystusa ikona jest sakramentalna, to znaczy jest miejscem, w którym Bóg jest obecny i można go tam spotkać.

*„Co Ewangelia przepowiada słowem”- czytamy w Drugim Soborze Nicejskim – „ikona, jako intensywny obraz obecności, ogłasza ją kolorami i sprawnia, że jest obecna”.*

Stojąc przed tą ikoną, mogę zawsze spotykać się z cennym towarzyszem podróży, który poprzez słuchanie zrozumiał wszystko i uczyni się stale obecnym. Ona cała jest skierowana na Innego, na Syna, a także na mnie ... kiedy na nią patrzę, ona ma siłę, aby chronić mnie i ustawić we właściwej pozycji, naprowadza mnie, mówi do mnie: *Jesteś względna, nie jesteś ważna, Bóg jest ważny, to słuchanie Jego jest naszą prawdziwą rzeczywistością.*

Te dwa doświadczenia są punktem wyjścia: życie z postulantkami zmusiło mnie do „stania w bezruchu” nawet fizycznie. Kontemplowanie Maryi poprosiło i prosi mnie, bym się „zdecentralizowała” aby być oczami, w słuchaniu Boga.

### 1. Słuchanie jako **WARUNEK**

Dwa lata temu dziewczyna uczęszczająca do trzeciej klasy szkoły średniej, przeżywała bardzo trudną sytuację. Często się z nią „rozmawiało”. Napisała ona do mnie wiadomość: „s. Paolo, muszę poprosić cię o przysługę. Czy możesz

*mnie wysłuchać, nawet gdybym ci nic mówiła, lub nie mogła powiedzieć?”* Odpowiedziałam: „Jasne”. Odpowiadając, zrozumiałam zakres prośby: poprosiła mnie, bym zawsze słuchała, pomimo słów, poza przestrzenią naszego spotkania, troszczyła się o tą przestrzeń i pamiętała o niej z biegiem czasu.

Było to z pewnością i jest wyzwaniem, ponieważ osoby, które spotykamy, nie są książkami do poukładania na półkach, ale są życiem, które należy przyjąć. Słuchanie jako warunek pomogło mi poszerzyć moje serce: słuchanie młodych oznacza przywracanie im godności ludzi, którzy mają nie tylko potrzeby, ale również mają moc, by zmienić moje życie. Kiedy Ksiądz Bosko mówił, że „młodzi nas ratują”, wierzę, że miał na myśli przede wszystkim to, by pozwolić na zmianę swojego życia, na zmianę wewnętrznego priorytetu.

*„Słuchanie jest naprawdę trudne. Jego rzeczywiste praktykowanie wywołuje pewną panikę lub zawroty głowy. Oznacza ryzyko spotkania się z inną wybitną osobą. „Żyć słuchając” oznacza zaangażowanie na rzecz jedności, zgodę na podżm, pasjonować się bliskością. „Żyć słuchając” oznacza postawienie na wierność w nauczaniu rzeczywistości”*

(da J.C. Bermejo, *Słuchanie które uzdrowia*)

Ukazując w życiu słuchanie jako warunek, pozwala to nam odkryć, przynajmniej na poziomie symbolicznym czym jest czas. Co za tym idzie nie sprawiać, by druga osoba czuła się jak karta jedna wielu, ale jako coś jedyne, co nas naprawdę interesuje.

*„Przyjmowanie młodych: to trzecia trudna rzecz. Młodzi ludzie męczą, bo zawsze mają pomysł, robią balas, robią to, robią tamto ... A potem przychodzą: „Ale, chciałbym z tobą porozmawiać” - „Tak, chodź”. I te same pytania, te same problemy: „Mówiłem ci ...” To męczy, Jeśli chcemy powołać: otworzymy drzwi, módlmy się i zostanmy przykuci do krzyża, aby słuchać młodych. „Mają wyobraźnię!”. „Błogostawiony niech będzie Pan! Od ciebie zależy czy „sprowadzisz ich na ziemię”. Postuchaj ich: to apostołstwo ucha. „Chcą się spowiadać, ale zawsze wyznają to samo” - „A ty, gdy byłeś młody, czy już zapomniałeś? Zapomniałeś? „Cierpliwość: słuchać, tak by czuli się jak w domu, czuli się przyjęci; czuli, że chcemy dać im dobrze. Nie raz robią coś niedojrzałego: dzięki Bogu, ponieważ nie są jeszcze starzy. Ważne jest, aby „tracić czas” z młodymi. Czasem się nudzą, bo - jak już mówiłem - przychodzą z tymi samymi rzeczami, ale czas jest dla nich. Więcej, trzeba ich słuchać i powiedzieć tylko „mała krople”. Wystarczy o jedno słowo za dużo i już pójdą. To będzie ziarno, które będzie rozwijać się wewnątrz. Ale możesz powiedzieć: „tak, byłem z proboszczem, z kapłanem, z siostrą, z szefem Akcji Katolickiej i wysłuchali mnie tak, jakby nie mieli nic do robienia.” Młodzi to dobrze rozumieją.*

Z przemówienia papieża Franciszka do uczestników konferencji duszpasterstwa powołań - 5 stycznia 2017 r.

Myślę, że świadomością, która pomaga nam żyć słuchając - jako warunek, jest wiedza na temat zamieszkania, przestrzeni, którą zajmuje druga osoba wewnątrz mnie. To jest mi dane, to jest darem ... Prawdziwe spotkanie pozwoli mi przypisać imię, powiększać serce, w zależności od czynników fizycznych (historii, charakteru, pragnień itp.). Te dwa elementy są od siebie zależne: nie możemy słuchać, jeśli w nas nie było już danej przestrzeni, i nie mogliśmy słuchać, gdybyśmy nie poznali drugiej osoby poprzez prawdziwe opowiadania i wymianę doświadczeń.

## 2. Słuchanie jako SPOJRZENIE

Słuchanie przechodzi przez nasze oczy, od tego, na co patrzymy i od tego, jak patrzymy. Wiemy, że język niewerbalny jest znacznie silniejszy, bardziej spontaniczny, bardziej wymowny niż słowa, które mówimy i słyszymy. Bóg słucha swoimi oczami, jego wzrok wnika w głębinę naszego serca i czyta w nim, ale nie jest to spojrzenie pełne podejrzliwości, które szuka wad lub słabego punktu. To spojrzenie, które kocha i lubuje się w rozpoznawaniu domu naszego serca.

Jednym z najpiękniejszych, najsilniejszych i najbardziej przekonujących moich doświadczeń w tej części Turynu, jest odmawianie różańca przechadzając się ulicami: Porta Palazzo, okolicami drogi Principe Oddone, Balon. Ziemia ta pozostała, tak jak za czasów Ks. Bosko, krajem imigracji, biedy i degradacji. Wsłuchując się w potrzeby, nieufności, lęk, ale także powierzchowność, wyobcowanie tych młodych ludzi, pomaga mi by nie być w pokoju, nie być cicho, iść spać pytając: „*Twój lud krzyczy, cierpi, Panie, a co ja robię?*” Zdaję sobie sprawę, że do odpowiedzi na te pytania wiedza nie wystarczy. Muszę zobaczyć, aby spojrzenie tych młodych ludzi skrzyżowało się z moim, aby czuć, że są częścią mnie.

Słuchanie oczami oznacza, że nie tracę żadnych szczegółów dotyczących ciebie: twojej twarzy, mimiki, tego jak się poruszasz, jak się ubierasz, jak wyglądasz ... itd. Próbuję odczytać ze znaków twojej twarzy kim jesteś. Twarz nosi znamiona naszego istnienia, w jego pięknie i złożoności. Każdą twarz należy kontemplować!

*„Najwięcej uwagi ma miłość bliźniego. To staranne spojrzenie, w którym dusza odziera się ze wszystkich treści, aby otrzymać w samej sobie istotę, która wygląda tak jak jest, w całej swojej prawdzie”*

Simone Weil

Oblicze wyraża Umiłowanego, jest celem poszukiwań, jest spotkaniem które się urzeczywistnia: *„Bóg powiedział memu sercu: szukajcie jego oblicza; szukam oblicza Twego, Panie. Nie zakrywaj przede mną swojej twarzy”*

Nawet dla Księdza Bosko spojrzenie jest potężnym narzędziem wychowawczym, ponieważ on sam wyrósł pod dobrym spojrzeniem: tym matysi Małgorzaty, księdza Calosso i księdza Cafasso. Sam komentuje spotkanie z księdzem Calosso tymi słowami:

*„(...) ten kapłan wyrwał na mnie wielkie wrażenie, bo kiedy mówiłem, nigdy nie spuszczał ze mnie wzroku” (MO 45)*

„Ksiądz Calosso nigdy nie odrywał wzroku od Janka”. To bardzo ważny szczegół, bo rzeczywistość tego spojrzenia jest w jednym z najważniejszych i decydujących fenomenologicznych doświadczeń wpływających na relacje, ponieważ mówi o zamiarach, wolności, zainteresowaniu tego, kto patrzy na cel-podmiot, który budzi podziw, zdumienie (...) Kilka razy w MO, ale nie tylko Ksiądz Bosco powierza sile spojrzenia zakomunikowanie ważności spotkania, wydarzenia, misji. Dobrze wiemy, w jaki sposób pierwsze pokolenia wychowanków oratorium były świadkami niemal nadprzyrodzonej fascynacji spojrzeniem, oczami Księdza Bosko.

*Pewnego dnia - kontynuowała Roda - podczas rekreacji wyrwało mi się złe słowo; uderzyłem dłonią po buzi, ale było już za późno. Moi koledzy już usłyszeli. Podeszedł do mnie Dominik i powiedział: „Czy zapomniałaś nasze postanowienie by nie prowadzić złych rozmów? Idź szybko do Księdza Bosko i opowiedz o nieszczęściu które cię spotkało. Jest tak dobry. Zobaczysz, że wszystko naprawi. Ja tymczasem pójdę by się za ciebie modlić”. Niv wykręcałem się i zaraz poszedłem. Ale gdzie znaleźć Księdza Bosko? Był w salonie otoczony przez kilku dżentelmenów. Jako nienychowany wpełchnąłem się do kregu. Ksiądz Bosko zaskoczony powiedział: „Widzisz, jestem bardzo zajęty, czy nie mógłbyś chwilę poczekać?” Ci ludzie myśleli, że mam poważny problem i odeszli. Więc stanąłem na palcach i powiedziałem do ucha dobrego ojca: „Savio przysłał mnie do księdza, bo wypowiedziałem bluźnierstwo”. Drżałem jak liść. Ksiądz Bosko nie skarcił mnie, ale dostrzegłem na jego twarzy tak wielki ból! Zrozumiałem powagę mojej winy. „Te oczy przeszły serce. „Nie rób tego więcej, mój drogi synu, nigdy więcej tego nie rób. To obraża Boga, wiesz! Pan by nam nie błogosławił. Idź do kościoła i odmów wiele razy modlitwę Ojczy nasz.” Biegłem przed ołtarz, recytowałem Ojczy nasz i uciekłem w pośpiechu, taki lekki, jakby ktoś odciął ołów od mojego żołądka. Zapomniałem ile razy odmaniałem modlitwę Ojczy nasz, ale spojrzenia Księdza Bosko, nigdy.*

Każdy młody człowiek czuł, że patrzy na niego i w głębi go kocha. Czy nie tutaj jest źródło każdego powołania? Być rozpoznawanym, kochanym, pożądanym, utwierdzanym w dobrym, chronionym pieczołowicie w sercu?

*„Nie masz już ojca”, Stefano Mazzer w Sapientiam dedit illi*

„Swoim zrównoważonym, spokojnym, pogodnym spojrzeniem brał w posiadanie myśli innych. Z niezwykłym zachwytem i tą samą siłą, kiedy tego chciał, był rozumiany. Często z poprzez mądre zdanie, uśmiech, któremu towarzyszyło stale spojrzenie, oczekiwał zapytania, odpowiedzi, zaproszenia, całej rozmowy... Wiele razy Ksiądz Bosko patrzył na młodego człowieka w sposób tak szczególny, że jego oczy mówiły, co jego usta w danej chwili nie wyrażały i sprawiał, że było jasne czego oczekiwał. A dobry młodzieniec, zdumiewał doskonałym pojęciem intelektualnego rozumowania Księdza Bosko. Czasami były to rzeczy, które nie miały nic wspólnego z tym, co było wcześniej powiedziane, a jednak w tym momencie one oddziaływały. To było pytanie osobiste, które osobiście nie dotyczyło pytającego. Polecenie, ostrzeżenie, rada dotycząca szkoły, rekreacji lub czegokolwiek innego. I to było bardzo dobrze zrozumiane. Często podążał za młodzieńcem, gdziekolwiek się udawał, na dziedziniec i pod portyki, nawet w trakcie gdy cicho rozmawiał z innymi. Niespodziewanie spojrzenie chłopca spotykało się z Księdzem Bosko, który czytał w jego oczach tak wyraźne, że chciałem z nim porozmawiać. Przychodził pytać go, czy czegoś od niego nie chce. Ksiądz Bosko mówił do jego ucha. Nierzadko, gdy miał przed sobą wielu uczniów, wpatrywał się w jednego lub drugiego, niemal kładąc dłonie przy oczach, jak ktoś w świetle, kto chce widzieć lepiej. Zdaje się przenikać przez serce. Pozostawali oni zdezorientowani, słowo zamierało na ich ustach i czuli w sobie, że on zna niektóre z ich tajemnice. I rzeczywiście czytał na ich twarzach mrok poczucia winy lub skruchy. Wystarczyło jedno jego skinienie głowy. Nie było potrzebne kolejne zaproszenie. Pozostało tylko ustalić moment spowiedzi ...” (MB VI, 420-421).

Głębokość spojrzenia Księdza Bosko pochodzi z jego wewnętrznej jedności, i jest owocem łaski i natury, która rozglądała się wokoło, patrzyła do przodu, patrzyła w górę. Znal każdego chłopca jednego po drugim. Znal ich tak dobrze, czytał w ich duszach, potrafił dać każdemu radę, upomnienie, niezbędne pocieszenie. Poznanie

przekazywane w uważnym i ojcowskim spojrzeniu, przybliżało młodych ludzi, którzy chcieli słuchać i otwierać całkowicie swoje serca.

Poprzez „słówko na ucho” Ksiądz Bosko pochyłał się nad swoim synem i przemawiał do niego w tajemnicy, a dłonią ochraniał usta, aby nikt nie mógł ich usłyszeć.” (MB, tom VI). Słuchanie, spotkanie się i słowo: na czas i osobiście. Tak otwierał serca młodych ludzi na zaufanie.

### 3. Słuchanie jako CISZA

Milczenie jest konieczne do słuchania. Prawdziwa komunikacja wymaga ciszy. Tylko ci, którzy zapominają o sobie, mogą otworzyć się na innych. Milczenie to nie nieobecność, pustka, nie uczestniczenie, ale własne ubóstwo i przestrzeń Boga.

Autentyczna cisza wiąże się zatem z przewartościowaniem. Przewartościowaniem by zrobić miejsce innym, aby ich rozpoznać jako dar, bez żadnych uprzedzeń, zapominając o sobie samych, swoich pragnieniach, by być w centrum uwagi, by zostawić swój egocentryzm i narcyzm. Jest śmierć zadana sobie samym, która jest niezbędna do godnego przyjmowania. Jest оголошение siebie aby pozwolić innym być przyjętym i rozumianym, we własnym domu. I w ten sposób można dostrzec bycie kochanym przez Boga. Chrystus „оголоcił samego siebie, przyjmując postać sługi, stawiając się podobnym do ludzi” (Flp 2,7), uczynił miejsce aby przyjąć ludzkość, człowieka, w jego całokształcie piękna i grzechu.

*„Słucha się tylko wtedy skutecznie, gdy jest cisza w nas samych, interesując się rzeczywistością drugą, próbując zrozumieć znaczenie słów. Kiedy kładziemy w nawiasach komunikaty intra-psychiczne, które wymagają zamieszkania w nas samych. Gdy zaniechamy naszych skłonności do reagowania na wszystko, chcąc oferować rozwiązania.”*

(da J.C. Bermejo, *Słuchanie uzdrawiające*)

*„Aby zrozumieć kogoś, jest konieczne by wejść w jego wszechświat, patrzeć jego oczami, usłyszeć jego uczucia, być z nim we współodczuwaniu i w sympatii. Powinno się chwilowo porzucić swoje uprzedzenia, własne skłonności, pomysły, rodzinny kerajobraz. Wszystko co sprawia, że nasza uwaga ulega selektywnej filtracji od tego co przychodzi od drugiej osoby, co wpływa na obraz jaki o niej mamy. Należy odłożyć na bok wszelkie troski, aby dotrzeć do samego siebie, do ciekawości i krytyki.”*

Kartuz, *Droga prawdziwego szczęścia*. Blogosławieństwa fundamentem pokoju wewnętrznego, Paoline, Mediolan 2005.

Doświadczyć ciszy we mnie, aby być uważnym, to dowód, że moje słuchanie nie jest funkcją mnie samej (brania dla siebie, aby zaspokoić moją ciekawość, odbierania potwierdzeń ...), ale wyłącznie dla dobra innych. To ja decyduję kochać innych, ofiarować siebie jemu, zapominając o sobie, aby czuł, że odradza się we mnie się i przez to mój sposób przyjmowania może być przynajmniej w małej części tym czym jest w sercu jego i także w Bogu.

### 4. Słuchanie jako ZAUFANIE i OCZEKIWANIE

Wielokrotnie zdarzało mi się, w trakcie lub pod koniec słuchania niektórych młodych ludzi, powiedzieć „nie wiem” i żyć tym nie jak z problemem, ale jak ze źródłem. Zamiast powiedzieć „jestem znużona i zmęczona”, przeżywać to jako konsekwencję wielkiej inwestycji, a nie jako uczucie, moralnej pomyłki.

Niewiedza pozwoliła mi uwolnić się i spróbować otworzyć się na Ducha Świętego, który w autentycznych poszukiwaniach daje siebie z siłą i obfitością. Będąc obciążona moim ubóstwem mam świadomości bycia użytecznym, lub bezużytecznym narzędziem. To jest tajemnica woli Bożej.

Wierzę, że rezultatem autentycznego słuchania jest zaufanie i oczekiwanie, pragnienie kroczenia z drugim i wzajemne rozważanie przestrzeni, w której Bóg może objawiać swoją wolę. Swobodne mówienie i uczenie się nazywania rzeczy po imieniu, pozwala na odczytywanie naszego życia z większą świadomością. Potrzeba czasu, cierpliwości, prawdziwego zainteresowania, głębokiego dobra, prawdziwego przyjmowania tych, którzy stoją przede mną.

Pośpiech, aby dojść dokądkolwiek, rozwiązać problemy, wypowiedzieć olśniewające słowa, które czasami nie pozwalają nam skupić się na drugim, to czym jest, okazuje się być bezowocną postawą, która sprawia, że nasze ego rośnie, i nie pozwala być uległymi w rękach Ojca.

*„Interesujesz mnie, zależy mi na tym, co myślisz i co masz do powiedzenia”, to jest postawa papieża Franciszka wobec każdego młodego człowieka. Pragnieniem żywego Kościoła nie jest wykluczenie kogokolwiek! Synod młodych stawia nas w tym stylu, który nie jest jedynie narzędziem do osiągnięcia rezultatów, ale sposobem na życie. Synodalność, o którą*

zabiega Papież Franciszek, zakłada zainteresowanie, uwagę, słuchanie, pokorę. Każdy ma coś ważnego do powiedzenia i wszyscy mamy obowiązek słuchać i uczyć się, nawet Papież.

*Przede wszystkim słuchanie. „Kościół synodalny - przypominał Papież - jest Kościołem słuchania, w świadomości, że słuchanie „jest czymś więcej niż słyszenie”. To wzajemne słuchanie, przez które każdy może się czegoś nauczyć”. Przypomnijmy sobie „postawy braci w Panu” wskazane przez papieża Franciszka Ojcom Synodalnym na początku Synodu w 2014 roku: „Rozmawiać i słuchać z pokorą”. Otworzyć się na słuchanie to wybór metody i miejsca. Słuchanie w rzeczywistości jest źródłem prawdziwych relacji, zawsze nowych i różnych. W tych relacjach, które stają się spotkaniem z innymi, rozwija się autentyczny, jasny, wolny dialog, nie obciążony słowami, które mówią tylko o własnym „ego”. Słuchanie to bycie dostępnym, wzajemne ubogacanie się, budowanie więzi ... To jest szczególnie ważne na poziomie kościoła. Słuchanie z pokorą, z pragnieniem by pójść dalej, by pójść w głąb siebie, by był moment komunikowania się z wiecznością, by być fragmentem tego co razem, tego co tymczasowe wraz z tym co ostateczne.*

Papież Franciszek

## 5. Słuchanie jako **TOWARZYSZENIE**

Wszystkie wymiary, które starałam się podkreślić: uwarunkowanie, spojrzenie, cisza, zaufanie i oczekiwanie wpływają na dynamikę towarzyszenia. Kiedy myślę o słuchaniu, myślę nieustannie o różnych doświadczeniach związanych z poznawaniem młodych ludzi, w szczególności tych, których spotykam osobiście, siedząc w moim biurze lub chodząc po dziedzińcach Valdocco ...

Młodzi wyraźnie proszą nas o: punkty odniesienia, przestrzenie do słuchania i obecność w towarzyszeniu.

*„Chciałbym zrozumieć, jak naprawdę kochać?”*

*„Jaką kolejność i jakie priorytety dać mojemu życiu?”*

*„Chciałbym wierzyć, ale moje wzloty i upadki powodują, że się chwieję”*

*„Chciałbym wypełniać swój obowiązek ze świadomością i odwagą, nie będąc przy tym przynajmniej trudności”*

*„Chciałbym naprawdę żyć jak chrześcijanka, to jest według Chrystusa, w życiu codziennym”*

*„Chciałbym służyć, nie dla wypełnienia pustki, ale aby być przydatna i czynić dobro”*

*„Chciałbym przeżywać przyjaźnie i relacje odpowiedzialnie i w wolności”*

*„Chciałbym pozwolić by mnie kochano, ale znajduję wiele trudności”*

*„Chciałbym zrozumieć, gdzie jest moje miejsce?”*

*„Chciałbym odpowiedzieć na to, czego Bóg ode mnie oczekuje”*

*„Rozumiem, że niektóre części mnie samego nie funkcjonują prawidłowo, ale potrzebuję kogoś, kto pomoże mi je ukazać i powiedzieć prawdę”*

*„Chciałbym ...*

... to są pytania i pragnienia głębokie, które odczuwam. To są pytania, które wyznaczają punkty zwrotne od słuchania rzeczywistości do słuchania serca. To są pytania, na które muszę nieustannie odpowiadać moim życiem, każdego dnia i nie tyle być wiarygodną, ale być szczęśliwą, aby być coraz bardziej zanurzoną w sensie istnienia.

Trzeba czasu i dużo cierpliwości, aby się tam dostać. Czasu, by opowiedzieć o rzeczywistości i cierpliwości, by żyć zgodnie z poznaniem drugiej osoby, czyli wszystkim: rodziną, edukacją, szkołą, zakochaniem się, pracą, wiarą, spotkaniem, urojeniami, ranami, namiętnościami, związkami, trudami, doświadczeniami, pragnieniami. Cierpliwość i piękno szukania Boga w tym wszystkim i odpowiadania na Jego wolę.

Słuchanie jest koniecznym warunkiem towarzyszenia młodym, ale musi się to odbywać według dwóch podstawowych kroków: decyzji i działania. Słuchanie, które wnika w prawdę, prowadzi do zasadniczej kwestii życia: sensu! Decyzja jest wywołana i podtrzymywana przez obietnicę obecną w oczach słuchacza. Obietnica możliwego i autentycznego szczęścia. Jeśli młodzi ludzie, których spotykamy, odkrywają piękno otrzymywanego życia w naszych oczach, wtedy będą żyć odwagą i entuzjazmem decydowania, jestem tego pewna!

Życie Maryi z Nazaretu jest naznaczone tymi trzema fragmentami, paradygmatami życia i drogi każdego z nas.

**1. Słuchanie.** Skąd pochodzi gest Maryi, by iść zobaczyć się z jej krewną Elżbietą? Z jednego ze słów Archaniola Bożego: „A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna...” (Łk 1,36). Maryja wie, jak słuchać Boga. Uwaga: to nie jest tylko proste „słuchanie”, płytki posłuch, lecz „słuchaniem” naznaczonym uwagą, przyjęciem, otwartością na Boga. Bez rozproszenia z którym czasami stajemy wobec Pana lub innych: słyszymy słowa, ale tak naprawdę nie słuchamy. Maryja jest uważna na Boga, słucha Boga.

Maryja słucha także faktów, czyli czyta wydarzenia z jej życia, jest uważna na konkretną rzeczywistość i nie zatrzymuje się na powierzchni, ale idzie w głąb, aby uchwycić znaczenie. Krewna Elżbieta, która jest już w podszłym wieku, spodziewa się dziecka: to jest fakt. Maryja jest wrażliwa na znaczenie, potrafi zrozumieć: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37) Odnosi się to również do naszego życia: słuchanie Boga, który przemawia do nas, i słuchanie codziennej rzeczywistości, zwracanie uwagi na ludzi, na fakty, ponieważ Pan jest u drzwi naszego życia i puka na wiele sposobów, On ukazuje znaki na naszej drodze; w życiu..

2. Drugie słowo: **decyzja**. Maryja nie żyje „w pośpiechu”, ale, jak podkreśla św. Łukasz, „rozważała wszystko w swoim sercu” (Łk 2,19.51). Nawet w decydującym momencie Zwiastowania pyta Anioła: „Jak się to stanie?” (Łk 1,34). Nie zatrzymuje się nawet w momencie refleksji; robi krok naprzód: decyduje. Nie żyje w pośpiechu, ale tylko wtedy, gdy jest to konieczne, „idzie z pośpiechem”. Maryja nie daje się porwać wydarzeniom, nie unika trudu decyzji. Dzieje się to zarówno w jej podstawowym wyborze, który zmieni jego życie: „Oto ja służebnica Pańska...” (por. Łk 1,38), ale również w wyborach codziennych, również mających bogate znaczenie. Przypomina mi to epizod z wesela w Kanie (J 2,1-11): widzi tutaj rzeczywistość, ludzkość, konkretność Maryi, która jest uważna na fakty, problemy; widzi i rozumie trudności tych dwóch młodych nowożeńców, którym zabrakło świątecznego wina. Maryja rozważa i wie, że Jezus może coś zrobić i postanawia zwrócić się do Syna by zainterweniował: „Nie mają już wina” (por. w. 3). W życiu trudno podejmować decyzje, często mamy tendencję do ich odkładania, aby inni decydowali na naszym miejscu. Często wolimy dać się ponieść wydarzeniom, podążać za modą chwili. Czasem wiemy, co musimy zrobić, ale nie mamy odwagi, albo wydaje się to zbyt trudne, ponieważ oznacza przeciwstawienie się prądowi. Maryja w Zwiastowaniu, w Nawiedzeniu, na weselu w Kanie, idzie pod prąd. Maryja idzie pod prąd. Słucha Boga, rozważa, stara się zrozumieć rzeczywistość i postanawia powierzyć się całkowicie Bogu, decyduje się na odwiedzenie starszej krewnej, mimo, że była w ciąży, decyduje nalegając zawierzyć Synowi by ratować radość wesela.

3. Trzecie słowo: **działanie**. Maryja wyruszyła w podróż i „poszła z pośpiechem ...” (Łk 1,39). W ostatnią niedzielę podkreśliłam ten sposób działania Maryi: pomimo trudności, krytyki którą otrzymała za decyzję o wyruszeniu, nie zatrzymuje się. I tutaj idzie z „pośpiechem”. W modlitwie, przed Bogiem, który mówi, w refleksji i medytacji nad faktami z jej życia, Maryja się nie spieszy, nie pozwala się na chwilę oderwać, nie pozwala się porwać przez wydarzenia. Ale kiedy jest jasne, czego Bóg od niej wymaga, nie ociąga się, nie zwleka, ale idzie „z pośpiechem”. Święty Ambroży tak komentuje: „łaska Ducha Świętego nie znosi powolności” (Expos., Evang., Sec. Lucam, II, 19: PL 15,1560). Działanie Maryi jest konsekwencją jej posłuszeństwa wobec słów anioła, zjednoczona w miłości: udaje się do Elżbiety, aby jej służyć. To oznacza wyjście z domu, z samego siebie, z miłością, przynosi to, co ma najcenniejsze: Jezusa; przynosi Syna.

Czasami nawet my przestajemy by słuchać, zastanawiamy się nad tym, co powinniśmy zrobić, być może musimy również podjąć jasną decyzję, ale nie dokonujemy przejścia do działania. Przede wszystkim nie angażujemy się, idąc „z pośpiechem” do innych, by przynieść im naszą pomoc, nasze zrozumienie, naszą miłość, aby przynieść, tak jak Maryja, to co otrzymaliśmy najcenniejszego, Jezusa i Jego Ewangelię, słowem, a przede wszystkim konkretnym świadectwem naszego postępowania. Maryja, niewiasta słuchająca, od decyzji do działania.

Papież Franciszek, Plac św. Piotra, maj 2013

Papież Franciszek przypomina nam o tym, jak ważne nasze zaangażowanie. Towarzystwo wymaga bycia otwartym na przyjęcie drugiego, czyli gotowym do tego by „być dotkniętym” doświadczeniem jego życia. Towarzystwo, w którym utrzymuje się dystans, nie ma sensu. Życie drugiego tylko jeśli zostanie przyjęte, zostanie odkupione. Tak Chrystus uczynił z każdym z nas. On jest barankiem ofiarnym dla naszego zbawienia. Także my jesteśmy do tego powołani!

*Maryjo, Niewiasto słuchająca, otwórz nasze uszy, spraw, abyśmy umieli słuchać Słowa Twojego Syna Jezusa pośród tysięcy słów tego świata; spraw, abyśmy umieli słuchać rzeczywistości, w której żyjemy, każdej osoby, którą spotkamy, zwłaszcza tej ubogiej, potrzebującej i przeżywającej trudności.*

*Maryjo, Niewiasto podejmująca decyzje, oświeć nasz umysł i nasze serce, abyśmy umieli być posłuszni Słowu Twojemu Synu Jezusa bez wabania, daj nam odwagę podejmowania decyzji, spraw, byśmy nie pozwalali na to, aby inni kierowali naszym życiem.*

*Maryjo, Niewiasto podejmująca działanie, spraw, aby nasze ręce i stopy kierowały się „z pośpiechem” ku innym, aby nieść im miłosierdzie i miłość Twojego Syna Jezusa, by – tak jak Ty – nieść światu światło Ewangelii. Amen.*

Modlitwa do Maryi, Niewiasty słuchającej - Papież Franciszek, Plac św. Piotra, maj 2013